

WSTĘP DO «MEMORIAŁU KSIĘCIA IMERETYŃSKIEGO»

Z drukarni Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich w Londynie wyszła w połowie 1898 r. broszura (str. XXII+124) o następującym tytule: «Tajne dokumenty Rządu Rosyjskiego w sprawach polskich. Memorjał księcia Imeretyńskiego. Protokoły Komitetu Ministrów. Nota kancelarji Komitetu Ministrów. Londyn, 1898 roku. Drukowane z polecenia Komitetu Centralnego Polskiej Partji Socjalistycznej».

Dokumenty, opublikowane w tej broszurze, a wydostane przez petersburską organizację P. P. S., zostały przywiezione do Londynu, gdzie Józef Piłsudski napisał przedmowę do nich, mieszczącą się na str. V—XXI, a podpisaną «Wydawcy». Ogłoszenie «Memorjału księcia Imeretyńskiego» wywołało olbrzymie wrażenie tak w kraju, jak i za granicą i przyczyniło się do załamania się na czas dłuższy polityki ugodowej sfer konserwatywnych.

Cechą każdego rządu absolutnego jest usunięcie wszelkiej kontroli społeczeństwa nad czynnością prawodawczą. Stąd, jako naturalny skutek, wynika i osłonięcie grubą powłoką tajemnicy wszystkich kroków przygotowawczych, połączonych z prawodawstwem. Wiadomości o stanie tej lub owej części państwa, sprawozdania z czynności urzędników, projekty reform i wnioski prawne, obrady ciał prawodawczych — wszystko to najczęściej skrzętnie jest ukryte od oka ludzi, do kasty urzędniczej nie należących. Dopiero gotowe już prawo, ukuta w ciszy biur czynowniczych ustawa staje się niejako własnością ogółu (i to nie zawsze) w tym celu jedynie, by poddani wiedzieli, do czego się stosować, przed czym się uginać mają. Naturalnie, stan taki, wyznaczający społeczeństwu rolę pokornych owiec, nie wiedzących, a nawet nie starających się dowiedzieć, dokąd je pastuch pędzi, spotkać się musi z reakcją ze strony tej przynajmniej części społeczeństwa, która z tak bierną rolą pogodzić się nie chce. Najelementarniejszym zaś przejawem niezadowolenia z absolutyzmu jest dążenie, już nie mówimy do czynnego kierownictwa swoim losem, lecz do rozwiania przynajmniej mgły tajemniczej, otaczającej prawodawczą działalność rządu. Dążenie takie wzmaga się bardziej w chwilach, gdy rząd istotnie czy pozornie zmienia swój stosunek do wszystkich lub części swych poddanych. Taką właśnie chwilę przeżyło, a bodaj i przeżywa obecnie społeczeństwo polskie od czasu wstąpienia na tron cara Mikołaja II. W tym czasie, opierając się właśnie na rzekomej zmianie polityki rządowej względem Polski,

zdażyło się wytworzyć u nas i spotężnić nowe stronnictwo, nieznane dotychczas w dobie popowstaniowej. Tym czasem ogromna większość danych, którymi operowali politycy wszelkich obozów, składała się jedynie z plotek, mniej lub więcej prawdopodobnych. Obecnie jesteśmy w stanie zadośćuczynić potrzebie, odczuwanej zapewne przez każdego, kto się sprawami społecznymi interesuje, a to wydając niektóre dokumenty rządowe, które wypadek oddał nam w ręce.

Dokumenty te są następujące: 1) Najpoddanniejszy memoriał ks. Imeretyńskiego, złożony carowi w końcu zeszłego roku, z dopiskami i notatkami cara; 2) protokoły obrad Komitetu Ministrów z dn. 10 i 17 lutego 1898 r. nad powyższym memoriałem i 3) nota, wyszykowana przez kancelarię Komitetu ze spraw o Polsce, roztrząsanych dawniej przez Komitet. Pierwsze dokumenty tyczą się chwili obecnej i zawierają pogląd na kwestię polską zarówno ks. Imeretyńskiego, jak i centralnej władzy. Bez wątpienia, traktując sprawę nie przed forum publicznym, a niejako «en famille», nie ma żadnej racji być nieszczerym; możemy więc być pewni, że słowa w tym wypadku istotnie odpowiadają myślom i zamiarom. W ten sposób mnóstwo pytań i wątpiwości, jakie z konieczności powstać musiały u ludzi wszelkich stronnictw w ostatnich czasach, otrzymują odpowiedź i rozstrzygnięcie z własnych ust cara, ministrów i Imeretyńskiego. Trzeci dokument ma znaczenie więcej historyczne, wyświelając działalność rządową u nas w ciągu ostatniego lat dziesiątka.

Nie mając obecnie zamiaru wyczerpać całego ogromu danych, zawartych w wymienionych dokumentach, chcemy jedynie w tym wstępie uprzystępnić szerszym kołom czytelników ich dokładne zrozumienie. Każdy z tych aktów, pisanych w dodatku rosyjskim stylem biurowym, tak trudnym do oddania w języku polskim, zawiera całą masę detali i drobnośc, zaciemniających nieraz główną myśl mówiącego lub piszącego. Pod tym względem staraniem naszym będzie usunięcie tych przeszkód przez obnażenie nici przewodniej, wiążącej szczegóły w określony system polityczny. Sądzymy, że najlepiej dokonamy naszego zadania, dając zarazem omawianej sprawie historyczne oświetlenie, gdyż wszelkie zjawiska społeczne dopiero w ścisłym stosunku z przeszłością mogą być przedstawione z dostateczną wyrazistością.

Zwróćmy się więc do historii.

Pierwsi działacze rosyjscy epoki popowstaniowej przynieśli z sobą wyobrażenie o Polsce, wyrobione w chwili otwartej walki naszej z rządem, która, jak to wiadomo, wzniciła

zapał patriotyczny i uczucia wiernopoddane nawet wśród skrajnych radykałów rosyjskich. Poglądy ich odznaczały się nadzwyczajną prostotą i konsekwencją, konieczną w chwili walki. Naprzód więc społeczeństwo polskie dzielono sumarycznie na włościan i wszystkich niewłościan — żywioly spokojne i buntownicze. Pierwsi mieli być przyjaciółmi Rosji, których skaptować za jakąkolwiek cenę należy, drudzy (wśród nich rozróżniano zaledwie szlachtę i księży) — wrogami, przeznaczonymi na zagładę. Taki podział przede wszystkim dogadzał potrzebom chwili, a po wtóre najzupełniej odpowiadał wyobrażeniom o społeczeństwie, przyniesionym z rodzinnych siedzib nad Wołgą i Uralem.

Była to epoka Milutinych, Czerkaskich i Murawjewów ¹⁾. Z całej Rosji ściągano do nas zastępy urzędników, rekrutujących się z najrozmaitszych stronnictw, którzy jechali bronić biednego chłopka polskiego od ucisku panów i księży. Uwłaszczenie włościan, przeprowadzane w tym czasie, nadawało treść realną polityce rządowej i wiązało zarazem w pewnej mierze interesy państwa najezdniczego z interesami części ujarzmionego narodu. Nie potrzebujemy chyba mówić, o ile stan taki wówczas był na rękę rządowi. Z jednej strony wszystkie czynności rządowe były otoczone blaskiem postępu społecznego i płaszczyk demokracji przykrywał gwałty i okrucieństwa, popełnione przy duszeniu powstania. Z drugiej zaś strony bohaterska walka Polaków, która przecie na razie wzbudziła sympatie wśród wielu Rosjan, została zeszecona w oczach Moskali mianem reakcyjności i wstecznictwa. Ta właśnie epoka wycisnęła długotrwałe piętno na umysłach i poglądach ogromnej większości, że nie powiemy wszystkich Rosjan. Przyjęła je naprzód oficjalna Rosja i wraz z nią patriotycznie usposobieni Moskale. Następnie zaś ułożona ad hoc

¹⁾ Hrabia Milutin — urzędnik, powołany w końcu 1863 przez cara Aleksandra II do wypracowania projektów zjednoczenia Królestwa Polskiego z Rosją na podstawie całkowitej reorganizacji jego ustroju administracyjnego, prawodawstwa i specjalnie stosunków włościańskich. Członek utworzonego na początku 1864 w Petersburgu Komitetu do spraw Królestwa Polskiego i faktyczny kierownik warszawskiego Komitetu zarządzającego, który wprowadzał reformy unifikacyjno-rusyfikatorskie w Królestwie w duchu zacierania wszelkich śladów państwowości polskiej i pozyskiwania włościaństwa dla rządów rosyjskich.

Książę Czerkaskij — główny współpracownik Milutina i najjaśniejszy wyraziciel demagogii rusyfikatorskiej w sprawie włościańskiej. Murawjew (Wieszatiel) — krwawy pogromca powstania na Litwie i twórca systemu, zdążającego do zupełnego wytepienia polskości w tym kraju.

historia, wykładana w szkołach, i wpływ dziennikarstwa, gdzie wszelkie głosy przeciwne były zgniatanę, nareszcie cisza cmentarna w samej Polsce — wszystko to razem utwierdziło społeczeństwo rosyjskie w słuszności polityki rządowej, a w miarę rozszerzania się czytelnictwa na długo wtłoczyło w umysłowość rosyjską ten równie nieskomplikowany, jak fałszywy schemacik.

Po 1863 r. do ostatniej chwili prawie wszystko tak się składało, by utrzymać wśród Rosjan bez zmiany raz powzięte przekonanie o Polsce. Stały wzrost potęgi państwowej Rosji i jej wpływ na losy Europy, podboje na Wschodzie, gdzie się otwarło szerokie pole «misji cywilizacyjnej» dla Moskali, odciągały myśli i zwracały oczy w innym kierunku. Nawet okresy niepowodzenia w polityce międzynarodowej, skierowujące zwykle umysły do spraw wewnętrznych państwa, nie powołały do życia nowych poglądów na sprawę polską. Owszem, właśnie wówczas rozpowszechniały się nawet wśród opozycji rosyjskiej te same błędne wyobrażenia, jakie niepodzielnie panowały w obozie konserwatywnym. Takim okresem były ostatnie lata panowania Aleksandra II, po wojnie tureckiej 1877 r., zaznaczone w historii Rosji rozkwitem sił rewolucyjnych i bohaterską walką partii Narodnej Woli z absolutyzmem.

Pomimo, że bój, stoczony w tym czasie przez rewolucjonistów rosyjskich z rządem, był igraszką dziecinną w porównaniu z powstaniami polskimi, zdołał on jednak usunąć zupełnie z pamięci Rosjan wspomnienia o najpotężniejszym z dotychczasowych wrogów absolutyzmu carskiego — o polskim ruchu rewolucyjnym. Oprócz tego pogląd na społeczeństwo rosyjskie, który cechował Narodną Wolę, a polegał na mistycznej wierze w nadzwyczajne elementy postępu, ukryte w chłopstwie rosyjskim, spotęgował w znacznym stopniu specyficzny «narodniczeski» kierunek wśród stronnictw opozycyjnych. Jeżeli zaś w Rosji przejęcie się światopoglądem i interesami chłopca doprowadzało tylko najzapalniejszych do walki z rządem, to w zastosowaniu do Polski, nieznaną i uogólnianą z Rosją, oznaczało to najczęściej zsolidaryzowanie się z poglądami, wyznawanymi przez oficjalne i konserwatywne sfery moskiewskie.

Widzimy więc, że wyobrażenie o Polsce, wyrobione odpowiednio do potrzeby chwili w czasie powstania 1863 r., zdołało zdobyć sobie uznanie całego społeczeństwa rosyjskiego, które, nie wyłączając nawet żywiołów opozycyjnych, udzieliło w polityce względem Polaków poparcia rządowi. Ten sam

rząd, który u siebie w domu był przeczeniem wszelkiego demokracji, w oczach Rosjan miał być obrońcą i przedstawicielem ludu w Polsce.

Nic więc dziwnego, że pomimo głębokiej sprzeczności, jaka istnieje pomiędzy interesami ludu a absolutną władzą, demagogiczna formułka, narzucona przez wypadki programowi rządowemu w 1863 r., stała się sakramentalnym określeniem polityki rosyjskiej u nas. Sprzeczność mogła być ujawniona jedynie przez sam lud polski. Dopóki zaś w Polsce było spokojnie i cicho, nic nie zmuszało ani rząd, ani społeczeństwo rosyjskie do sprawdzenia słuszności swych poglądów.

Tym czasem reforma włościańska została u nas zakończona, a dalsze kroki rządowe nie miały już żadnego związku z demokracją programową. Jak słusznie mówi ks. Imetyński w memoriale, rząd «od lat z górą 20 przeszedł w stan zupełniej bezczynności» pod tym względem. Nie oznacza to jednak, by po zgnieceniu powstania najazd spoczął całkowicie na laurach. Jeżeli pierwszy punkt programu bojowego — kaptowanie chłopów — przestał być aktualnym, to osią polityki rządowej stała się druga część — zagłada buntu, mającego swe siedlisko wśród szlachty i księży. Zgodnie z uproszczoną do nec plus ultra formułą, mającą wyrażać stosunki społeczne w Polsce, władza uważała każdego, kto nie był włościaninem, za podejrzanego o nieprawomyślność. Literatura, sztuka, język — wszystko to również uległo prześladowaniu, jako wytwór buntowniczej szlachecko-księżowskiej kultury. A że włościanstwo — podstawa operacyjna Rosji — nie stawało na razie oporu żadnemu z zarządzeń władzy, więc rząd, nie wpadając w sprzeczność ze swym programem, mógł uprawiać politykę eksterminacyjną bez żadnych skrupułów.

Naturalnym skutkiem takiego stanu rzeczy było stopniowe wyłączenie z czynności rządowych wszelkiego stosowania się do interesu jakiegokolwiek części narodu polskiego. Jeżeli niekiedy tym lub owym wymogom stawało się zadość, to jedynie drogą pośrednią — przez Rosję. To jest potrzeby danej warstwy narodu były zadawalniane tylko wtedy i tylko o tyle, kiedy i o ile zjawiała się konieczność zadośćuczynienia odpowiednim potrzebom w samej Rosji. Tam zaś po ostatecznym rozbiciu partii Narodnej Woli opozycja przestaje odegrywać poważniejszą rolę, a natomiast z wzrastającą siłą ujawnia się prąd szowinistyczny, który w kwestii polskiej bez zastrzeżeń jednoczy społeczeństwo z rządem.

Jest to druga faza w rozwoju stosunków polsko-rosyjskich po powstaniu 1863 r. Formalnie rząd i społeczeństwo

rosyjskie utrzymują dawny program, lecz jest on pozbawiony wszelkiej treści. Czynnikiem miarodajnym jest tylko interes Rosjan, którzy też otrzymują ogromne przywileje. Sprawa polska przestaje być palącą kwestią dnia, a sprzeczność, zachodząca pomiędzy oficjalnym programem a istotnym systemem rządu, zostaje w ukryciu, nie dochodząc wcale do świadomości Rosjan. Faza ta najzupełniejszy swój wyraz znalazła w rządach Hurki i Apuchtina¹⁾. Lecz nareszcie w grę wchodzi czynnik najpoważniejszy, który, stopniowo nabierając siły, zmusza rząd, a przynajmniej niektórych przedstawicieli jego, do zastanowienia się i sprawdzenia celowości dotychczasowego kierunku. Czynnikiem tym jest opór ze strony społeczeństwa polskiego. Naturalnie, zaraz po powstaniu nie mogło być o tym mowy. Polska, utraciwszy w boju najlepszych i najenergiczniejszych swych synów, w milczeniu musiała przyjmować wszystkie eksperymenty rządowe. Ale z czasem siły kraju zaczęły wracać do normalnego stanu, a skutkiem reformy włościańskiej społeczeństwo przekształcało się, oddalając się coraz bardziej od wyobrażeń, powziętych o nim przez Rosjan. Pierwszym przejawem nowego życia i nowych stosunków był prąd, znany pod nazwą «pozytywizmu» i «pracy organicznej». Pomimo, że pozostawił on u nas głębokie ślady, nie wywarł przecie żadnego wpływu na przeobrażenie pojęć Rosjan i nie był przez nich rozumiany. Następnie przyszła kolej na żywioły czynniejsze — gorętsze i rewolucyjne. Najpierw wystąpili socjaliści, którzy też pierwsi zaczęli pomnażać sobą liczbę ofiar wiekowej walki z najazdem. Lecz i ci na razie byli uważani przez rząd za «quantité négligeable», tym bardziej, że akurat na ten czas przypadła terrorystyczna walka Narodnej Woli, która zupełnie zasłoniła rozpoczynający się ruch rewolucyjny w Polsce. Z rokiem jednak każdym oznaki rozbudzonego życia społecznego w Polsce mnożyły się liczebnie i urozmaicały jakościowo. Wytworzyły się stronnictwa i obozy polityczne, które, przedstawiając sobą różne, nurtujące w narodzie, prądy społeczne, rozmaicie też rozstrzygały sprawę stosunku swego do rządu. Ogromna większość ludzi

¹⁾ Hurko — od czerwca 1883 do listopada 1894 generał-gubernator Królestwa Polskiego, najbardziej bezwzględny w zapędach rusyfikatorskich i gnębieniu kraju ze wszystkich wielkorządców rosyjskich w Warszawie.

Apuchtin — od 1879 do lutego 1897 kurator warszawskiego okręgu naukowego, odznaczający się w swej działalności rusyfikatorskiej na polu szkolnictwa w Królestwie Polskim skrajnym fanatyzmem polakożerczym.

bogaty: obywatele ziemskich, przemysłowców i kupców, z natury rzeczy usposobionych konserwatywnie i obawiających się wszelkich ruchów gwałtownych, albo zupełnie się usuwała od wszelkich spraw społecznych, albo też w najlepszym razie wyznawała program, a raczej bezprogramowość biernego, niezorganizowanego oporu, przeciwko zamachom rządowym na kulturę polską. Zarazem nieodłączne od wielkiej własności i interesów handlowo-przemysłowych stosunki z urzędnictwem i jaka taka opieka, udzielana przez państwo ekonomicznym interesom tej warstwy narodu, związywały w pewnej mierze naszą burżuazję i szlachtę z rządem najezdniczym. Z tej to sfery wyłoniło się z czasem stronnictwo tzw. «ugodowe», które zrazu nieśmiało, a później coraz odważniej zrywało z tradycją walki o niepodległość Polski, głosząc o konieczności stanowczego pogodzenia się z losem, przykuwającym kraj nasz do Rosji.

Natomiast wszystkie inne warstwy społeczeństwa z biegiem czasu skłaniają się coraz bardziej do kierunku, reprezentowanego przez różne stronnictwa, których wspólną cechą jest program walki z najazdem. W awangardzie idą tutaj socjaliści, przedstawiciele nieznaney w dawnej Polsce warstwy społecznej — proletariatu. Bodaj jedynie oni dotychczas zdolali w pewnym stopniu ziścić marzenia demokratów przedpowstaniowych — związać w świadomości ludu pracującego niepodległość Polski z myślą o poprawie własnego losu. Inne stronnictwa, mniej lub więcej demokratyczne, występują nie tak energicznie i stanowczo, unikając o ile to jest możliwym ofiarnej pracy na drodze nielegalnej, a starając się przede wszystkim wyzyskiwać te prawne i na pół legalne środki, jakie nawet rosyjskie instytucje państwowe swym poddanym pozostawić muszą. Agitacja, prowadzona przez stronnictwa czynu, stopniowo wzrastając, wprawiała kraj — głównie miasta — w stan ciągłego wrzenia, które musiało nareszcie zwrócić na siebie uwagę rządu.

Wywołało to przede wszystkim zdwojenie ucisku i przesładowań. Lecz nastąpiła nareszcie chwila, gdy bezskuteczność polityki represyj musiała nasunąć niektórym przynajmniej przedstawicielom rządu wątpliwości co do samej wartości dotychczasowego systemu rządzenia Polską. Wyrazem takich właśnie wątpliwości jest program ks. Imeretyńskiego, wyłożony w jego memoriale.

Przewodnią myślą księcia-reformatora jest nadanie znowu treści realnej dawnemu programowi z 1863 r. Wszystkie zasadnicze założenia memoriału zostały żywcem wzięte od

działaczy szkoły Milutina i Czerkaskiego. Tak więc utrzymanym został podział społeczeństwa polskiego na włościan i niewłościan, a stosunek do tych dwóch warstw narodu określa się w sposób zupełnie identyczny z programem bojowym. Chłopi i nadal mają być podstawą panowania Rosji, a wszystkie inne klasy społeczne należy traktować wrogo i z nieufnością. Jeżeli jednak wyobrażenie o Polsce, chociaż dogodnie dla działaczy 1863 r., nie odpowiadało już wówczas istotnemu stanowi rzeczy, to obecnie, po głębokim przekształceniu społeczeństwa, jakie zaszło w ciągu lat trzydziestu, jest ono pełnym anachronizmem. A przyjmując je, jako podwalinę dla budowy swego systemu polityki, ks. Imeretyński wpaść musiał w cały szereg sprzeczności, osłabiających wartość jego programu. Wierność zasadom nie zawsze jest dobrym przewodnikiem dla męża stanu i, być może, sami mistrzowie Imeretyńskiego odwróciliby się z politowaniem od nieudolnego ucznia.

Poprzednicy Imeretyńskiego na polu demagogicznego szukania względów u ludu polskiego mieli, co prawda, zadanie o wiele łatwiejsze. Działalność ich polegała na zadowoleniu najpilniejszej potrzeby włościaństwa, na zaleceniu największej bolączki ówczesnej chłopa. Reformowali oni z gruntu społeczeństwo, przeprowadzając swe plany zgodnie z najistotniejszymi interesami ludu, który zatem mógł uważać ich za swych dobroczyńców. A wobec tego mogli oni pomijać, ba, nawet zwalczać i ograniczać inne potrzeby ludowe, — mogli tym bardziej, że wszystkie te potrzeby w świadomości chłopskiej prawie nie istniały. I nic dziwnego, że w tak wyjątkowych warunkach prostota i logika ich systemu była również wyjątkowa. Inaczej jest obecnie i biedny Imeretyński z zapożyczanym u nich programem porusza się wśród skomplikowanych stosunków społeczno-politycznych, jak niedźwiedź na linie.

Zaprojektować jaką poważną reformę ekonomiczną na korzyść ludu Imeretyński nie jest w stanie. Żeby jednak być zgodnym ze swym programem, zbiera on kilka drobnych paliatyw i — wierny rycerz swego sztandaru — nazywa to uwieńczeniem dzieła, rozpoczętego w 1863 r. Już w Petersburgu otrzymał on za to surową odprawę z ust Goremykina, który mu dowiódł, że niektóre z projektowanych zarządzeń są niemożliwymi, inne zaś poważnego wpływu na stan ekonomiczny włościan nie wywrą. Sam Imeretyński zdaje sobie doskonale sprawę, że ograniczyć się taką błagą demagogiczną nie można, tym bardziej, że na dobitkę potrzeby tego ludu wzrosły ogromnie. Nie tylko wdzięczność względem rządu za

uwłaszczenie «słabnie coraz bardziej w następujących pokoleniach», lecz nawet «należy uznać, że same korzyści materialne nie wystarczają na to, by na zawsze pozyskać serca ludu, który wcześniej czy później dojdzie do zrozumienia, że rząd rosyjski obcym mu jest pod względem narodowym i religijnym *)». Trzeba więc, by rząd zawczasu się postarał «przeciwważyc to poczucie wpojeniem w lud przekonania, iż cały jego byt, nie tylko materialny, lecz i duchowy, leży rządowi na sercu **).

Tu wchodzi ks. Imeretyński na nieutorowaną przez poprzedników drogę. Zobaczymy, jak się on wywiązuje ze swego zadania.

Lud ma potrzeby religijne; lud oburza się, że w szkole rządowej nie ma wykładów religii. Lecz zadowolenie tych potrzeb napotyka poważną przeszkodę — oto w tym wypadku nie można się obejść bez księdza, a ksiądz — ta «bête noire» rosyjskiej myśli politycznej — przecie jest nieprzejednanym wrogiem Rosji. Niebezpieczeństwo, którym księża zagrażają rządowi, jest tak poważne, zdaniem księcia, że poświęca on sporą część swego memoriału różnym środkom, mającym, jeżeli nie usunąć, to przynajmniej zmniejszyć szkodę, sprawianą przez działalność duchowieństwa. I pomimo to Imeretyński radzi «wszelkimi siłami starać się wciągnąć księdza do szkoły», a pamiętać należy, że ta szkoła ma być cementem, łączącym Polskę z Rosją. Prawda, w memoriale książe stara się osłabić sprzecznność swego rozumowania twierdzeniem, jakoby wejście księdza do szkoły zmniejszy jego działalność potajemną — w konfesjonale i kościele, lecz w każdym razie pozostaje faktem, że zadawalnając w myśl swego programu potrzeby duchowe ludu, musi on udać się do tych, których uważa za wrogów, i że prześladując część polskiego społeczeństwa — w danym wypadku księży — postępuje on wbrew istocie duchowej swego pupila — chłopu.

To samo się powtarza i w innej sprawie — mianowicie, w sprawie oświaty ludowej. Imeretyński rozumie, że chłop dąży do jakiej takiej nauki, że ludzie uciekają i stronią od szkół rządowych, że w kraju rozwinięte jest potajemne nauczanie, a wśród ludu krążą książki rozmaitej treści, nieraz nielegalnej. Więc książe-reformator i tutaj uważa za konieczne zgodnie ze swym programem stanąć do apelu. Proponuje on wprowadzenie do szkół wykładów języka polskiego i założe-

*) Patrz str. 2.

**) Ibidem.

nie w każdej gminie biblioteki ludowej. To jest, Imeretyński chce, by rząd starał się o rozszerzenie czytelnictwa wśród ludu, o powiększenie wpływu książki polskiej. Tym czasem oto, co mówi on o polskiej literaturze ludowej: «dąży ona do tego, by zaszcześcić w czytelniku dumną świadomość należenia do «wielkiego narodu polskiego», a skrzętnie odwrócić go od myśli o braterstwie z innym pokrewnym narodem słowiańskim — narodem rosyjskim, z którym wszakże dzieje ścisłymi węzłami połączyły Polskę» *), a nieco przed tym: «w książkach tych ze ścisłą konsekwencją przeprowadzone są zasady polskiej odrębności», «zaleca się gorącą miłość do ojczyzny» i o, zbrodnic! — mianem ojczyzny nazywa się zabór rosyjski razem z Galicją i Poznańskim. Jak wybrnąć z tej sprzeczności, tego Imeretyński nie mówi, chociaż każdemu, zdaje się, przyjść może do głowy, że przyczyniając się do rozpowszechnienia książek tak wysoce tendencyjnych, książkę wyrządza niedźwiedzią przysługę rządowi.

Jak widzimy, Imeretyński od chwili, gdy włączył w swój program zadawalnianie potrzeb duchowych chłopca, wszedł na śliskie tory. Jest to taniec wśród noży, gdzie każde «pas» tancerza przyprowadzić go może o lżejsze lub cięższe skaleczenie. A jednak książkę odważnie swój taniec odbywa. Cóż pcha go do tego? Memoriał jego daje zupełnie wyraźną odpowiedź na postawione pytanie.

Już w początku memoriału, zdając sprawę z prawomyślności politycznej włościaństwa, Imeretyński wypowiada następujące słowa: «z braku energii ze strony rządu usiłują skorzystać inne klasy społeczeństwa polskiego, za nimi podąża również socjalno-rewolucyjna propaganda». «Śledztwa polityczne, prowadzone przez urzędy żandarmerii w ostatnich latach, świadczą, iż propaganda rewolucyjna wśród chłopów polskich w wielu wypadkach cieszyła się powodzeniem». I chociaż «propaganda polityczna wśród włościan nie nabrała charakteru ruchu masowego», to «niewątpliwie stać się ona może groźną potęgą» **).

Mówiliśmy już wyżej, że główną pobudką do oddania księżom wykładów religii w szkołach jest obawa przed potajemnym wpływem duchowieństwa poza murami szkoły. Charakterystyczniejszym jednak jest sposób motywowania innego punktu programowego. Tak więc język polski powinien być wykładany w szkołach dlatego, że trzeba usunąć potajemne

*) Patrz str. 28.

***) Patrz str. 3 i 4.

nauczanie tego języka, które nieraz prowadzą «ludzie bynajmniej nie zawsze prawomyślni pod względem politycznym». A owe biblioteki ludowe są potrzebne, bo bez nich rządowi «nie nie pozostanie, jak przyglądać się rozkładowemu wpływowi socjalno-rewolucyjnej propagandy w łonie niższych klas tutejszej ludności» *). Zdanie to uzasadnia Imeretyński uprzednio słowami: «w ostatnich latach za pomocą zręcznych agitatorów setki i tysiące niecenzurowanych broszur nader tendencyjnego charakteru dostają się do ludu z zagranicy. Tym czasem bibliotek ludowych nie było. Polski włościanin, a jeszcze bardziej polski robotnik fabryczny, w braku innego materiału do czytania, chętnie zaczynał już czytać te wydawnictwa zagraniczne» **).

Nie podobna wyliczyć wszystkich wypadków powoływania się Imeretyńskiego na powodzenie stronnictw rewolucyjnych. Dosyć powiedzieć, że obawa przed wzbierającą falą rewolucji postępuje wszędzie za nim, nie opuszczając go ani na krok. Miarą zaś najdziwaczniejszych form, jakie strach przybrać może, niech posłuży fakt, nadający się wprost do humorystyki.

Oto jak uzasadnia książkę potrzebę politechniki w Warszawie. Przemysł polski potrzebuje techników, i młodzież, mając do wyboru naukę w cesarstwie lub zagranicą, wybiera zwykle ostatnie. «A to sprawia, że młodzież wraca do kraju z zagranicy z mocną antypatią do naszych porządków rosyjskich, a przesadnym wyobrażeniem o korzyściach wolnego życia», a «nieraz wracają do nas z zagranicy wprost już wyrobieni agitatorzy rozmaitych ruchów rewolucyjnych i polskopatriotycznych, co często było konstатовane w toku śledztw politycznych»***). I jest to j e d y n y powód dla utworzenia politechniki! Nie sądzimy, by wśród owych «agitatorów» był choć jeden, przypuszczający, jak niezwykle skutki może mieć jego agitacja.

Wobec tego strachu nie dziwny się wcale, że władza najezdnicza postanawia toczyć walkę z przewrotną propagandą «nie tylko środkami policyjnymi i represyjnymi», a stara się o usunięcie wrogich rządowi warunków, «które przygotowują grunt dla sukcesów propagandy». Jak widzimy, ks. Imeretyński własnymi ustami potwierdza nasze założenie, uprzednio przytoczone, że zmiany w polityce rządowej zachodzą jedynie

*) Patrz str. 24.

***) Patrz str. 21.

***) Patrz str. 12.

pod wpływem oporu naszego społeczeństwa. Przyznamy się jednak otwarcie, że będąc przedstawicielami najrewolucyjniejszego u nas stronnictwa, nie sądziliśmy, by wpływy nasze sięgały już tak daleko, że zmuszają rząd do... konkurencji z nami na polu oświaty ludu. Kto w tej niesłychanej u nas konkurencji wygra? Czy... «zręczny agitator», czy (że użyjemy własnego określenia Imeretyńskiego «na pół wykształcony, niezbyt mądry i źle wychowany urzędnik rosyjski»? Przyszłość niedaleka zapewne rozstrzygnie.

Pominęliśmy dotychczas dział programu Imeretyńskiego, traktujący o robotnikach miejskich, bo ta warstwa narodu nie daje się wcale wciągnąć do nieskomplikowanej formułki demagogii urzędowej i już samym swym istnieniem, zdawałoby się, uniemożliwia stosowanie jej do naszego kraju. Kłopotu tego nie mieli twórcy programu 1863 r. i obecny ich naśladowca — Imeretyński — musi być w tej kwestii oryginalnym. Naturalnie, oryginalność prowadzi go do nowej sprzeczności z zapożyczonym programem. W istocie, jakie miejsce ma udzielić Imeretyński robotnikom w swym schemacie? Zaliczyć ich do wrogich względem rządu klas społeczeństwa, nie zasługujących na troskliwą opiekę władzy? Ależ zadałoby to kłam demokratyzmowi rządu! Przeczyłoby programowi, wymagającemu, aby rząd «zawsze był gotów przyjść z pomocą ludowi». Więc włączyć ich do włóściaństwa, rozciągnąć na nich zaszczyt stanowienia podpory rządu i wejść w kompromis z ich «potrzebami duchowymi»? Lecz tu nawet skłonnego do kompromisów księcia musi opuścić chęć takiego eksperymentu. Nie dość bowiem, że robotnik polski nie jest podobny do wielkorosyjskiego, lecz «zbliża się do typu robotnika zachodnio-europejskiego i odczuwa z nim pokrewieństwo duchowe». A oznacza to, że «cały system idei, wytworzonych przez życie owych krajów (Europy zachodniej) przenosi się na nasz grunt», spotykając się tutaj «z zupełnie innymi porządkami, warunkowanymi przez nasze prawodawstwo ogólnopństwowe» *). Stąd wynikają częste starcia robotników z władzą, starcia nieraz krwawe, które musiały utwierdzić w obydwóch stronach uczucie wzajemnej wrogości. Imeretyński rozumie to dobrze i ogranicza się w tej sprawie paru drobniejszymi zmianami prawodawstwa fabrycznego, kładąc natomiast nacisk na zwiększenie dozoru policyjnego nad robotnikami. W kwestii więc robotniczej demokratyzm carski poniósł stanowczą po-

*) Patrz str. 31.

rażkę, z której nawet nie szuka wyjścia, jak w sprawie z włościanami.

Nareszcie słów parę poświęcić musimy stosunkowi Imeretyńskiego do klas wyższych naszego społeczeństwa. Zawiedzie się każdy, kto na zasadzie pogłosek, rozpowszechnianych przez naszych ugodowców, oczekuje znaleźć poważniejszą zmianę kierunku dotychczasowego. Prawda, Imeretyński nie przejął od swych nauczycieli — Milutinów i Czerkaskich — ducha wojowniczego, lecz utrzymuje w całej pełni ich nieufność i podejrzliwość względem wszystkiego, co nie nosi nazwy «chłopa». O samym zaś kierunku ugodowym, «ożywczym strumyku», jak go poetycznie określił Imeretyński, spotkamy zaledwie kilka wierszy, wyrażających powątpiewanie o jego sile i wpływach w społeczeństwie polskim. Nie, Imeretyński zbyt głęboko jeszcze grzęźnie w rutynie demagogicznej, by mógł być człowiekiem «ugodowców».

Drugi akt sztuki, zainscenizowanej przez Imeretyńskiego, p. t. «Sprawa Polska», odbył się w Petersburgu. Aktorami byli car Mikołaj II i ministrowie jego. Kto kiedykolwiek wierzył choć na chwilę pogłoskom, że Mikołaj II jest źródłem kierunku tolerancyjnego względem Polaków, ten nie znajdzie w memoriale potwierdzenia hipotezy. Każdego przede wszystkim zastanowi musi, że w żadnym wypadku notki carskie nie mają charakteru zasadniczego, programowego. Wszystkie te lakoniczne «tak», «słuszne», «ma się rozumieć» i inne podobne przykłady jego elokwencji, rozsypane na marginesie memoriału, czepiają się albo pojedynczego, ładniej dla ucha carskiego brzmiącego frazesu, albo jakiej drobnej praktycznej sprawy. Cała zaś pierwsza część memoriału, część zasadnicza, nie zwróciła wcale Najwyższej uwagi — nie ma tam ani jednego słowa, ani jednej notki.

Pomimo jednak, że Mikołaj II samodzielnego programu nie ma i, zdaje się, nie rozumie programu innych, to bądź co bądź musi być przynajmniej bezkrytycznym stronnikiem jakiegokolwiek kierunku. Otóż, jeżeli zebrać wszystkie jego słowa, tak pietycznie przepisywane z jednego aktu do drugiego, to przyjść trzeba do wniosku, że car w sprawie polskiej, jak w wielu innych, hołduje «pamięci swego nieodżałowanego rodzica». Wszystko, co jest rutyną u Imeretyńskiego, a więc budowanie cerkwi, obawa przed katolicyzmem i księżmi, nieufność względem szlachty i burżuazji polskiej, wzmocnienie dozoru policyjnego itp. — wszystko to otrzymuje łaskawe uznanie cara. Natomiast ani jednej notki przychylniej dla Polaków nie znajdziemy w całym memoriale, a w nie-

których wypadkach zapędy reformatorskie Imeretyńskiego spotykają się ze stanowczym «veto». Takim właśnie «veto», obalającym zarazem wszelkie podejrzenie cara o tolerancję, jest wypowiedzenie się jego w kwestii unickiej. Imeretyński proponuje «zmienić obecne położenie w kierunku większej sprawiedliwości», a to dając możność niektórym unitom przejścia na katolicyzm. Car zaś uważa myśl taką za zbyt «liberalną» i opatruje stosowny ustęp adnotacją: «Ja ich (poglądów Imeretyńskiego) nie podzielam».

Ministrowie na ogół przyjęli memoriał niechętnie. Każda sprawa, podjęta przez Imeretyńskiego, według ich zdania jest tak poważną i doniosłą, że rozstrzygnąć ją na razie nie sposób. Wobec tego większość projektów Imeretyńskiego odesłano do różnych komisji lub zostawiono uznaniu poszczególnych ministrów. Najciekawszym bodaj rysem dyskusji w Komitecie jest niechęć ministrów do zrywania z ustaloną przez Hurkę i Apuchtina tradycją. Hasło tego kierunku, jakieśmy widzieli, brzmi: «Nic dla Polski — wszystko dla Rosji». Naturalnie, n i c dodatniego, bo co się praw wyjątkowych tyczy, to i owszem. Tak też postępują ministrowie. Minister Jermołow ¹⁾, gdy zaszła mowa o utworzeniu kas emerytalnych dla górników Królestwa, znajduje, że polscy górnicy mogą na to poczekać, nim nie zostanie wydane stosowne prawo dla całego państwa. Minister Goremykin ²⁾ również uważa, że reforma administracji Królestwa może być odłożona do dalszych czasów, bo Rosja właściwa bardziej tego wymaga. Minister Bogolepow ³⁾, zgadzając się w zasadzie na utworzenie szkół technicznych w Polsce, śpieszy zaraz dodać, że nie powinno się to odbywać z uszczerbkiem dla tejże sprawy w rdzennej Rosji. Zauważyć dalej trzeba, że Petersburg wcale nie jest przeniknięty obawą przed prądem przeciwrządowym, obawą, którą tchnie cały memoriał. Jedynie ksiądz wydaje się ministrom więcej niebezpiecznym i rozprawom o dozorze nad duchowieństwem poświęcają oni sporo czasu ^{*)}. Nic więc dziwnego,

^{*)} Jak dziwaczными drogami chodzi pomysłowość policyjna ministrów, sądzić można z następującego ustępu rezolucji Komitetu w tej sprawie: «Tym czasem ta dziedzina zewnętrznego niejako dozoru, ogólnego porządku państwowego i policyjnego, bezpieczeństwa społecznego, przepisów sanitarnych i t. p. nastęrcza rządowi otwartą drogę do stopniowego ustanowienia również i wewnętrznego dozoru nad kierunkiem seminariów». Patrz str. 54.

¹⁾ Jermołow — minister przemysłu i handlu.

²⁾ Goremykin — minister spraw wewnętrznych.

³⁾ Bogolepow — minister oświaty.

że Petersburg nie rozumie gorączki władzy warszawskiej i ogania się przed nią, jak pies od natrętnej muchy.

Nie ulega wątpliwości, że Imeretyński daje początek nowej fazie w ewolucji polityki rosyjskiej u nas. Odmiana zaś nie polega na zasadach programu księcia, widzieliśmy bowiem, że w nich nic nowego, oryginalnego nie ma. Nie polega również na jego projektach praktycznych, chociaż są one charakteru nieznanego dotychczas, i licząc się z potrzebami polskimi, idą wbrew kierunkowi Hurki i Apuchtina. Początek nowej fazy widzimy w uznaniu, że podstawa operacyjna Rosji — lud — wydaje się władzy chwiejną i niepewną, o tyle niepewną, że «demokrata» Imeretyński dochodzi w swym pesymizmie do zwątpienia, czy «w ogóle takie zjednoczenie (Polski z Rosją) kiedykolwiek dojdzie do skutku» *). Wątpliwości Imeretyńskiego, jego próby zgalwanizowania trupa — programu 1863 r. — świadczą tylko, że głęboka sprzeczność, tkwiąca w założeniu oficjalnych programów dotychczasowych, w demokracji carskiej, że sprzeczność ta ujawniać się zaczyna. Zamaskowani demokraci z przestachem spostrzegają — trochę późno, co prawda — że ci, dla których maskę włożono, już zaczynają poznawać ukryte pod nią istotne oblicze.

Jest i inna cecha poglądów Imeretyńskiego, która każe przypuszczać, że mamy do czynienia z początkiem nowej fazy. Wszystkie czynności rządu zmierzały ku temu, żeby raz narzeczcie kwestia polska przestała dla niego istnieć. I rzeczywiście już zesłała ona była do szeregu podrzędniejszych spraw wewnętrznych państwa, lecz Imeretyński stawia ją znowu na porządku dziennym. Władza centralna w Petersburgu dotychczas nie uważa za stosowne pójść w tym wypadku za radą Warszawy, lecz przyjdzie i na nią kolej. I ona z czasem powie wraz z Imeretyńskim, że «w Królestwie Polskim każdą sprawę komplikują względy charakteru politycznego» **), tj. że każda sprawa w Polsce, gdy się do niej dotknąć, parzy palce.

*) Patrz str. 80.

**) A propos słów przytoczonych pozwolimy sobie na zestawienie paru słów Imeretyńskiego. Położenie w Polsce, zdaniem jego, wymaga koniecznie jak najściślejzego dozoru «nad wszystkimi objawami życia społecznego i prywatnego» (str. 82). A oto jest opisanie słowami księcia narzędzi owej kontroli: «Napół wykształcony, niezbyt mądry i źle wychowany urzędnik rosyjski, z natury dobroduszny, leniwy, gburowaty — zjawia się z całym arsenałem z góry powziętych idei, którymi postanawia kierować się w oczekującej go działalności służbowej. Kraj Nadwiślański wydaje mu się płonącym ogniskiem rewolucyjnym. W każdym Polaku widzi on przede wszystkim zwyciężonego, ale najzjadlejszego

Jedynym zaś tego sprawcą jest, jak to stwierdza Imeretyński, ruch antyrządowy w Polsce. Kwestia polska stać się musi znowu aktualną, znowu palącą. Wtedy nastąpi pełnia nowej fazy.

Jaką ona będzie? Niektórzy dostrzegają już pierwsze jaskółki, znamionujące zmianę. Taką zmianą ma być program Margrafskiego ¹⁾. Żandarm-literat radzi porzucić dotychczasową podstawę — lud — i szukać opory w «ożywczym strumyku» — zawrzeć sojusz z klasą wyższą Polski, która nie wydaje mu się tak straszną i sprzeczną z naturą jego i rządu rosyjskiego. Czy rząd pójdzie za tą radą, czy też będzie razem z Imeretyńskim wikłał się w sprzecznościach dotychczasowego programu, czy też nareszcie, nie szukając żadnych sprzymierzeńców, polegać będzie jedynie na własnych siłach — trudno powiedzieć. Ograniczymy się tylko wypowiedzeniem naszego gorącego przekonania, że jak obecnie kwestia polska została postawiona na porządek dzienny wbrew woli i chęci rządu, tak zarówno i jej rozstrzygnięcie będzie mu narzucone przez samą Polskę.

Wydawcy.

KSIĄŻĘ IMERETYŃSKI O SPRAWIE ROBOTNICZEJ

«Robotnik» nr 28, str. 1—3, z 10 lipca 1898.

Istnieje w Rosji zwyczaj, że wielkorządcy carscy od czasu do czasu podają swemu władcy memoriały, zawierające sprawozdania z ich rządów i plany reform na przyszłość. Warszawski satrapa Imeretyński w styczniu br. podał carowi taki właśnie memoriał i poruszył w nim najrozmaitsze sprawy, tyżące się zarządu Królestwa Polskiego. Na rozkaz cara dwa razy zbierała się rada ministrów dla osądzenia memoriału i projektów Imeretyńskiego. Obecnie odpis z memoriału

wroga państwa i swego osobistego. Na siebie samego zapatruje się on, jako na zwycięzcę, i w myśl przysłowia «nad zwycięzcami nie ma sądu» uważa siebie za wolnego od kontroli nie tylko opinii publicznej, lecz własnego sumienia».

¹⁾ Pułkownik Markgrafskej — żandarm i publicysta, patronujący akcji ugodowej, autor artykułów w tym kierunku w dziennikach «Sankt-pietierburskija Wiedomosti» i «Warszawskij Dniwnik».